

Wróg publiczny Tommy Robinson

Piotr Ślusarczyk

Po raz kolejny policja angielska nęka Tommiego Robinsona. Służby aresztowały byłego lidera English Defence League w jego domu w Luton o czwartej nad ranem. Oficjalnym powodem, jak podaje brytyjska prasa, była „obraza sądu”.

Zastraszyć, oczernić, zniszczyć

Złamanie prawa miało polegać na tym, że Tommy Robinson nagrywał na schodach sądu relację z procesu gangu gwałcicieli, których ofiarą padła szesnastolatka. Co dokładnie wydarzyło się 10 maja? Tego na razie się nie dowiemy, gdyż jednym z warunków zwolnienia za kaucją było zobowiązanie się Robinsona do milczenia. Jego proces ma ruszyć 22 maja. Co ważne, policja brytyjska ograniczyła się jedynie do podania oficjalnego powodu zatrzymania.

Nawet jeśli Robinson złamał prawo, trudno znaleźć usprawiedliwienie dla brutalnych i restrykcyjnych działań służb. Policjanci weszli do prywatnego mieszkania Robinsona o 4.30 nad ranem, fundując tym samym żonie i trójce małych dzieci prawdziwą traumę. Widoku ojca wyprowadzanego w kajdankach nad ranem wymazać z pamięci się nie da. Zwykle tak drastyczne środki stosuje się wobec mafiosów i terrorystów.

To już nie pierwszy raz Tommy Robinson trafia za kratki. Wcześniej aresztowano go na przykład za niezapłacenie podatku od zysku ze sprzedaży przedmiotu na aukcji internetowej. Odnoszę wrażenie, że brytyjska policja działa zgodnie z maksymą znaną z totalitarnych systemów – dajcie mi człowieka, a paragraf na niego się znajdzie. Cenę, jaką płaci Robinson za wyłamywanie się z oficjalnej narracji o wielokulturowym rajku na Wyspach, można mierzyć ilością napastliwych artykułów, wysokimi kosztami ochrony prawnej czy chociażby groźbami śmierci, płynącymi nie tylko ze strony „urazonych muzułmanów”, ale także zwolenników nowej Poprawnej Politycznie Wiary.

CYTAT

Kilka dni przed aresztowaniem miałem okazję nagrać z nim wywiad. Zapytany, o jakie wartości chce walczyć, wymienił jedną – wolność. Wolność rozumianą także jako prawo do samodzielnego myślenia i nagłaśniania sprzecznych z prawem działań, również tych popełnianych przez muzułmanów. Z jego poglądami można się zgadzać lub nie, lecz trudno odmówić mu prawa do posiadania własnych przekonań i wyrażania własnych opinii. Tym bardziej, że oficjalny obraz jego osoby, jak większości krytyków islamu, jest dość stereotypowy. Pojawiają się rytualne już zarzuty o rasizm i faszyzm.

Niewygodna prawda

Procesy mężczyzn z „islamskim zapleczem kulturowym” budzą żywe zainteresowanie brytyjskiej opinii publicznej, przed którą w imię poprawności politycznej od lat ukrywano przypadki przestępstw dokonywanych przez muzułmanów. Głośna sprawa gangu islamskich imigrantów, którzy [w Rotherham molestowali, gwałcili lub zmuszali do prostytucji około tysiąc czterysta dziewczynek](#), to jedynie część obrazu. Do podobnych przestępstw dochodzi stale, policja zaś, zamiast stawać w obronie skrzywdzonych kobiet, próbuje – przy sporym udziale poprawnych politycznie mediów – albo przemilczać te bulwersujące przypadki, albo odwrócić od nich uwagę Brytyjczyków.

Robinson nie po raz pierwszy psuje szyki władzom. Obecnie jego dziennikarska działalność skupia się między innymi na nagłaśnianiu przypadków gwałtów motywowanych ideologią islamistyczną.

Tajemnicą poliszynela jest fakt, że niektórzy imamowie i działacze islamscy utrwalają mit zdemoralizowanych Europejsek, które przez swój strój, a także sposób bycia mają „zachęcać” mężczyzn do seksualnych kontaktów. Cnotliwą i skromną muzułmankę przeciwstawia się „zepsutej”, by nie użyć bardziej dosadnego określenia, Europejce. Prawda jest taka, że znaczna część radykalnych muzułmanów akceptuje przemoc, również tę seksualną, wobec „niewiernych”. Formy akceptacji przybierają różną postać - od jawnych zachęt po próby usprawiedliwienia gwałtów różnicami kulturowymi.

Wygląda na to, że brytyjskie władze bardziej koncentrują się na zwalczaniu myślozbrodni (islamofobii), niż walce z realnym zagrożeniem ze strony muzułmańskich radykałów. Dziś w Wielkiej Brytanii większą ochroną ze strony państwa cieszą się kaznodzieje nienawiści i dżihadyści, niż ich krytycy.

Próbkę działalności dziennikarskiej Robinsona można znaleźć tutaj: (www.youtube.com)

Jeśli ktoś z czytelników chciałby wesprzeć finansowo Robinsona, może to zrobić za pośrednictwem niniejszej strony internetowej:

www.therebel.media